Nr. 250. We Lwowie, Wtorek dnia 29. Października 1867. **Rok VI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. (kwartalnie)
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (kwartalnie)
„ Szwec i Danii „ 6 „ (kwartalnie)
„ Francji i Anglii „ 23 franków. (kwartalnie)
„ Włoch . . . „ 25 „ (kwartalnie)
„ Belgii i Szwajcarji „ 18 „ (kwartalnie)
„ Turcji i ks. Naddun. „ 18 „ (kwartalnie)
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Bank włościański.

Wszystkie banki pożyczkowe są wtedy pożyteczne, gdy pożyczający umieją korzystać z zyskanego kredytu do podniesienia swego handlu, przemysłu, rzemiosła lub gospodarstwa. Jeżeli która klasa ludności nie jest jeszcze tak rozwinięta, aby wziąwszy pożyczkę, umiała z nią postąpić, nie roztrwoniła jej, jeżeli tą samą kwotą pożyczoną nie umie podnieść i zapewnić sobie możności zwrotu, gdy termina nadejdą. wtedy dla tej klasy ludności banki pożyczkowe nie są pożyteczne, lecz zgubne. mogą podkopać jej byt materjalny, zamiast go polepszyć.

Z tych to powodów z taką wielką ostrożnością przystępują wszędzie do zakładania banków włościańskich. Z tem większą ostrożnością przystępować należy u nas, gdzie lud po większej części jest ciemny, do zaciągnięcia pożyczki zawsze jest gotów, ale najczęściej nie wkłada jej w podniesienie gospodarstwa, lecz używa na bieżące wydatki, często i nie bardzo potrzebne, jak n. p. na sute wesela i okazałe pogrzeby. Kredyt dla małego rolnika równie jak i dla większego musi być bardzo tani, wysokich procentów gospodarstwo rolne opłacać nie może. W naszych stosunkach 5 — 6 procentu a najwyżej 7 wraz z spłatą, to kredyt jedyny, jaki rola u nas dźwigać może.

Zdziwiło więc nas niepomału, gdyśmy się dowiedzieli, że w projektowanym przez konsorcjum banku włościańskim wypadnie włościanom płacić 12 — 15 procentu! Już z tego jednego powodu pomysł tego banku jest chybiony, a wprowadzony w życie przyniósłby wielkie klęski dla rolnictwa krajowego.

Jak wyżej wspomnieliśmy, spłata 6 procentami, w których 5 jest istotnego procentu a 1 idzie na amortyzację, jest najdroższym kredytem, na który u nas bank włościański oprzeć się powinien; w ostatecznym tylko razie możnaby jeszcze jeden procent podnieść.

Drugą, jeszcze większą niewłaściwością projektowanego banku włościańskiego jest myśl, aby za każdą pożyczkę, wziętą przez pojedynczego włościanina, gwarantowała cała gmina solidarnie.

Myśl ta istotnie jest potworna. Solidarna gwarancja ma zastąpić hipotekę, której dotąd nie ma. Zastanówmy się, coby z tąd wynikło.

W stowarzyszeniach pożyczkowych *a la* Schulze-Delitsch solidarnie ręczą wszyscy członkowie za pożyczki, które instytut bierze zkądinąd dla powiększenia swych funduszów — ale nie ma tam potwornego żądania, aby wszyscy członkowie solidarnie ręczyli za pożyczkę, którą pojedynczy członek stowarzyszenia bierze. Gmina zaś nasza do żadnego z tych dwóch rodzajów solidarności zobowiązaną być nie może. Nie jest bowiem stowarzyszeniem pożyczkowem, ręczyć zaś za pojedynczych swych członków wedle ustawy gminnej nie ma prawa.

Przypuśćmy, iż ministerstwo wiedeńskie wyrobiłoby dla tak potwornego projektu sankcję cesarską. Wtedy Rady powiatowe z urzędu swego nie pozwolą żadnej gminie solidarnie ręczyć za pożyczki pojedynczych członków gminy, i cały bank włościański osiadłby na lodzie.

Przypuśćmy, że gminy ręczyły istotnie za pojedynczych członków gminy i przychodzi do egzekucji sądowej. Kto zna stosunki nasze, ten wie jak niebezpieczne są wszelkie egzekucje, przeciwko całym gminom wymierzane.

W skutek więc istnienia podobnie potwornego banku włościańskiego w kraju naszym, musiałyby sądy rekwirować u władz politycznych asystencji żandarmerji i wojska. W wielu miejscach przychodziłoby do oporu. Ile to hałasu narobiło kilka egzekucyj z asystencją, przedsięwziętych w niektórych wsiach! Otóż stan taki nie byłby sporadyczny, wyjątkowy, ale stałby się normalnym. Czy rząd krajowy, czy ministerstwo życzy sobie takiego stanu?

Doktor Fried, jeden z konsorcjum projektowanego banku odpowiedział nam, że nie należy sądu wydawać o banku, dopokąd statuta nie są publikowane. Prawda że statuta nie są publikowane, ukrywa je konsorcjum bardzo starannie, ale tylko przed publicystyką.... Mogłaby je wziąć pod rozbiór, przeszkodzić w wyjednaniu sankcji.

Ale konsorcjum publikowało statuta, komu? — dziekanom r. g. i to nie statutami ale ruską broszurką, namawiającą gminy do przystąpienia z swemi obligacjami, to jest, do subskrybowania akcyj na ten bank! Oprócz tego konsorcjum udawało się do rozmaitych zakładów kredytowych o dostarczenie pożyczki na pierwsze urządzenie banku. Piękny więc początek! Bank ma się urządzić pożyczonemi pieniędzmi! Zkądże tytuł założycieli? zkąd te wielkie prawa i korzyści, jakie statut im nadaje, gdyż oni wybierają dyrekcję, wchodzą sami do niej, a ta dyrekcja uzupełniać się ma sama aż do dnia sądnego?

Lecz nie o tem głównie mówić chcieliśmy. Myśmy chcieli zwrócić uwagę, że projektowany bank włościański ma zorganizować kraj cały na małe okręgi, z kilku lub kilkunastu wsi złożone, w każdym okręgu urządzić filię. Z dobrego źródła upewniają nas, że podział jest już oznaczony i reprezentanci tych filij desygnowani, a wszędzie, jak daleko cerkiew sięga, mają być tymi reprezentantami księża ruscy. Od takiej organizacji finansowej ma być zawisły wszystek lud włościański! Co to znaczy i do czego zdąża, to zostawiamy czytelnikom i ministerstwu do rozważenia.

Zdaje się, że dostatecznie wykazaliśmy szkodliwość projektowanego banku, i mamy tyle zaufania w roztropność rządu i ministerstwa, iż pomimo najgorliwszych zabiegów konsorcjum, do sankcji podobnego potwornego projektu nie poda. Teraz tylko zwrócimy uwagę, że Towarzystwo kredytowe ziemskie mogłoby osobny dział dla włościan zaprowadzić i dostarczyć im taniego kredytu. Mógłby tą sprawą zająć się i bank hipoteczny. Obadwa te zakłady mogą pełnić bardzo korzystnie i funkcję banków włościańskich.

Przy pierwszem walnem zgromadzeniu tych zakładów powinny dyrekcje wnieść odpowiednie projekta, tak, aby rzecz była już uchwalona i sankcjonowana, gdy sejm zajmie się urządzeniem hipotek włościańskich. Bez hipotecznych ksiąg włościańskich bowiem myśleć o urządzeniu banku włościańskiego—zaprowadzi zawsze na podobne ekscentryczne i potworne projekta, na jakie wpadło konsorcjum: ks. Litwinowicz, Ławrowski, Fried i spółka.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Rajchstag uchwalił ostatecznie związkową konsularną ustawę i ustawę o związkowym długu, i polecił kanclerzowi Związku uwzględnienie prośby o wsparcie dla niemieckiego Towarzystwa opieki prawniczej. Przy ostatecznej rozprawie nad traktatami cłowemi, zabierał głos Braun i starał się udowodnić zgodnie z wniesioną poprawką, że w niej niema pogróżki dla południowych niemieckich braci. Związek północny zastrzega sobie tylko taką wolność postanowień w sprawach gospodarczych i politycznych, jakiej nie odmawiało się nigdy Niemcom południowym. Nigdy nie ukrywano, że gospodarcza wspólność idzie ręka w rękę ze wspólnością wojskową. Gdyby w tym względzie zachodziły były najmniejsze wątpliwości, układy cłowe nie byłyby nigdy przyszły do skutku.

Hr. Bismark przypomina, że ratyfikacje południowych monarchów nie są określone, i wypowiada przekonanie, że monarchowie i rządy będą zawsze na własne słowo pamiętać. Mowca zaprzecza, aby zaczepno-odporne traktaty nakładały tylko na państwa południowe skutki wojskowe, bo Związek północny ma te same obowiązki wobec państw południowych. To nie drobnostka, jeśli w teraźniejszych czasach, tak niepewnych dla pokoju, jedno z mniejszych państw będzie mogło zażądać pomocy Związku północnego! Nakoniec oświadcza Bismark, że w razie odrzucenia traktatów cłowych i zakwestjonowania zaczepno-odpornego układu, on niezwłocznie sprzymierzonym rządom wypowie dawne traktaty cłowe. Po krótkiej debacie specjalnej — przyjęto układy cłowe z poprawką Brauna 177 głosami przeciw 20.

Berlin d. 26. paźdz. Sesja parlamentu północno-niemieckiego została zamkniętą dzisiaj przez króla następującą mową tronową:

„Jaśnie Oświeceni, szlachetni i szanowni panowie sejmu Rzeszy północno-niemieckiej!

„Nadzieję, któremi was przywitałem na początku waszej czynności, spełniły się w najzupełniejszej mierze. Ta sama powaga patrjotyczna, z którą w jasnem poznaniu wspólnych celów ułożyliście konstytucję związkową, kierowała waszemi pierwszemi krokami przy rozwoju tejże. Podczas krótkiej, ale w rezultaty obfitej sesji poczyniliście w rozmaitych dziedzinach prawodawstwa urządzenia, które nietylko same w sobie mają wysokie znaczenie, lecz także nakreślają dokładnie kierujące wskazówki dla urządzeń, dopiero stworzyć się mających. Za natężoną czynność której potrzeba było do osiągnięcia tych rezultatów, dziękuję panom w imieniu własnem i moich sprzymierzeńców. Ustawy, przez was uchwalone o etacie wojskowym, o obowiązku do służby wojskowej, o wolności przesiedlania się, o taksach pocztowych, o taryfie portoryjnej, o paszportach, o opodatkowaniu soli, o narodowości okrętów kupieckich, o wykształceniu marynarki wojskowej i obrony wybrzeży, o procentach i konzulatach wojskowych — znalazły już w tej samej formie, w której zostały uchwalone, przyzwolenie Rady związkowej.

„Wszystkie te ważne ustawy jakkolwiek niejednokrotnie wywołały żywą walkę opinii, były jednak uchwalane znaczną większością głosów. W fakcie tym widzę z żywem zadowoleniem dowód wzajemnego porozumienia, z którem reprezentacja ludowa ręka w rękę z rządami związkowemi dąży do wytkniętych celów. Uchwalona przez panów umowa co do dalszego trwania Związku cłowego, nie jest jeszcze zapewnioną w stosunku do państw południowo-niemieckich. Rządy związkowe ubolewałyby wraz z panami, gdyby instytucja, z której korzystały wszystkie należące do niej kraje, nie miała się rozciągać do wszystkich tych krajów. Są jednak wraz z wami przekonane, że nie należy koniecznych reform w konstytucji Zollvereinu poświęcić chwilowym trudnościom, i że wspólność interesów ekonomicznych opiera się traktatem na narodowem zobowiązaniu wspólnej obrony. Traktat żeglugi z Włochami, który zyskał waszą uchwałę, przyczyni się do utwierdzenia stosunków z krajem, z którym nas łączą wielkie interesa wspólne.

„Tak więc, wracajcie panowie do miejsc rodzinnych z przeświadczeniem, żeście czynnie poparli dzieło narodowe. Spodziewam się, iż ujrzę was niezadługo tu znowu zgromadzonych, a mianowicie w spółce z posłami Niemiec południowych do parlamentu cłowego.“

Kreuzztg. z dnia wczorajszego ogłasza nowy program stronnictwa konserwatywnego, które wykazując, iż przed wszystkiemi innemi stronnictwami zasługuje na nazwę stronnictwa narodowego, przyjmuje za swoje godło wyrazy króla: „Co Prusy zyskały, to i Niemcy zyskały.“

Ten sam dziennik oświadcza, że odrzucenie traktatów aliansowych przez Izbę wirtembergską, jest niemożebne bez jaskrawego naruszenia prawa narodów ze wszelkiemi konsekwencjami prawnemi.

Wobec doniesień dzienników wiedeńskich, iż król pruski w Oos zaprosił cesarza austrjackiego do zwidzenia Berlina, powiada *Nordd. A. Ztg.*, że „przy serdeczności spotkania zaproszenie takie jest bardzo naturalne, i zapewne było wzajemne; nie ręczymy jednak za prawdziwość tego doniesienia, i gdyby się zaraz nie ziściło, to nie możnaby z tego żadnych robić wniosków politycznych.“

Stuttgart d. 26. października. *Schwäbischer Mercur* pisze: „Król przed wyjazdem z Friedrichshafen zaprosił do swego stołu księży i urzędników. Król mówiąc o traktatach z Prusami, zapewniał, że usilnym jego zamiarem jest uczynić zadość wziętym na się zobowiązaniom. W ten sam sposób przemawiał król przy obiedzie, na którym byli posłowie szlachty. Wydział obywatelski i gmina miasta Stuttgartu wręczyły królowi petycje na korzyść traktatów. Jutro z rana przyypada wielkie zebranie ludowe.

Anglia. *Times* zaczyna przemawiać za zwołaniem kongresu europejskiego, bo zdaniem jej, ważnych spraw bieżących, a szczególnie rzymskiej nie można w inny załatwić sposób. Niedawno pisaliśmy o nocie, jaką miał wysłać Gorczaków do zachodnich dworów, aby je skłonić do równoczesnego wystąpienia przeciw Wys. Porcie, za jej postępowanie z Kandjotami. Nie potrzeba było daleko sięgającego polityka, aby staraniom ministra petersburgskiego nie wróżyć zbyt dobrej przyszłości. Jak donosi *l'Avenir Nat.*, lord Stanley odpowiedział odmownie.

Według dzienników paryzkich miał lord Stanley pisać zeszłego tygodnia do cesarza Napoleona, że powtórna francuzka załoga w Rzymie, byłaby przez W. Brytanię jak najgorzej widzianą.

Włochy. Przed wybuchem pseudopowstania w Rzymie, komitet rewolucyjny, mający od dawna za swe godło: *Roma dei Romani* (Rzym Rzymian), wydał następującą odezwę:

„Rzymianie! do broni! Za naszą wolność, za nasze prawa, za jedność włoskiej ojczyzny i za sławę nazwiska rzymskiego, do broni! Naszym okrzykiem wojennym niech będzie: „Śmierć doczesnej władzy; w górę Rzym, stolica Włoch“! Szanujmy wszelką wiarę religijną, ale raz na zawsze uwolnijmy się od tyranji, która pragnie ten błąd uwiecznić, że Rzym nie mając prawa narodowości, należy do całego świata, a nie do Italii.

„Od dawna bracia nasi wznieśli sztandar świętego powstania, a krwią ich poczerwieniała uświęcona droga do Rzymu.

„Nie ścierpmy dłużej, aby oni sami stali, i odpowiedzmy na ich głos bohaterski dzwonem na Kapitolu. Nasze obowiązki, solidarność w wspólnej sprawie, uwolnienia Rzymu, wszystko nam rozkazuje uczynić krok stanowczy!

„Do broni! Kto tylko strzelbę nieść może, niech pospiesza. Z każdego domu zróbmy twierdzę, z każdego kawałka żelaza zróbmy broń! Starcy, kobiety, dzieci niech budują barykady; młodzi ludzie będą ich bronili.

„Niech żyje Italia, niech żyje Rzym!

Rzym d. 21. października.

Rzymski komitet powstańczy“.

Florencka *l'Italie* pisze w ten sposób o walce w Rzymie: „W nocy z d. 22. na 23. b. m. wypalił w powietrze magazyn prochu w koszarach żuawów, które były podminowane. To było hasłem do rozpoczęcia walki. Broni brakowało. Pomimo to powstańcy rozpoczęli bój krwawy. Dnia 23. bito się w rozmaitych miejscach, szczególnie na placu Colonna. Nieudanie się ruchu trzeba przypisać jedynie niedostatecznej ilości broni. Rzym jest jednak bardzo wzburzony, i każdej chwili spodziewają się nowego zamachu, który mają podtrzymać oddziały z zewnątrz. Wskutek eksplozji zginęło 50 żuawów.“

Ogłoszenie, odnoszące się do zamykania pewnych bram w Rzymie, brzmi: „Oględność wojskowa wymaga, aby aż do nowego rozkazu zamykano następujące bramy: Torre Salura, Maggiore, San Sebastiano i San Pancrazio. Od zaczęcia się dnia aż na godzinę przed zachodem słońca, pozostają otworem: Pia, San Lorenzo, San Giovanni, Portese, Angelica i Popolo.

Monte Citario 22. października r. 1867.

Jeneralny dyrektor policji *Rondi*.“

Według *l'Ind. Belge*, pułkownik Cairoli, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj na podstawie sprawozdania kurji rzymskiej, nie zginął w łódce na Tybrze, ale w nocy z 22 na 23. b. m. na czele 70 powstańców, których zaatakowało 500 żuawów. Napadnięci zginęli prawie wszyscy. (Ś. p. Cairoli był jednym z najzacniejszych ludzi, jakich Włochy posiadają; p. r.)

Belgia. Rząd przedłożył Izbie ustawę wojskową, mocą której armia będzie liczyła 100.000 żołnierzy. Roczny pobór wynosi 13.000 a ogólne wydatki 36 milionów fr.

Królestwo Polskie. Wiadomo, że nieco dawniej zniósł rząd moskiewski arbitralnie dyecezję kamieniecką, i oddalił z niej biskupa. Niedość na tem: dekretem z dnia 22. maja b. r., zniósł on również dyecezję podlaską w królestwie Polskiem, niemniej jak kapitułę i seminarjum tamże, i zmusił biskupa do opuszczenia swej trzody. Smutna ta wiadomość doszła do Rzymu za pośrednictwem zacnego prałata, który chcąc donieść o tem Ojcu św., musiał wprzód otrzymać na to pozwolenie od tak zwanego kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu. Ojciec św. potępiając ten nowy zamach rządu moskiewskiego na niezależność kościoła katolickiego, zdał zarząd zniesionej dyecezji podlaskiej, na wikarjusza kapituły lubelskiej. Ponieważ jednak Ojciec św. przez to absolutne rządu moskiewskiego wtargnięcie w zakres jego władzy pozbawiony został środków porozumienia się bezpośredniego z duchowieństwem katolickiem pod rządem moskiewskim, kazał przeto ogłosić w *Giornale di Roma* następujący dekret, aby powtórzony przez prasę, dojść mógł do wiadomości tych, którym na tem zależy:

Dekret

przez św. Kongregację Przewielebnych soboru trydenckiego tłómaczów i obrońców z rozkazu Ojca świętego wydany.

Za ukazem rządu moskiewskiego, w roku ubiegłym wydanym, a znoszącym dyecezję kamieniecką, nastąpił w ślad inny ukaz tegoż rządu z dnia 22. maja r. b., który znosi biskupstwo podlaskie czyli janowskie wraz z kapitułą katedralną, konsystorzem i seminarjum, i zmusił Przewielebnego biskupa, Benjamina Szymańskiego, do ustąpienia od steru swego kościoła.

J. Świątobliwość, pan nasz Pius IX., podnosząc głos w tak smutnej okoliczności, potępiając szalone i świętokradzkie zamachy, przez władzę świecką dokonane, oraz pragnąc usilnie potrzeby duchowne rzeczonej dyecezji uwzględnić i zapewnić wykonanie prawowitej juryzdykcji, rozkazał sterownictwo i zarząd tejże dyecezji podlaskiej, poruczyć Wielebnemu Kazimierzowi Sosnowskiemu, wikarjuszowi kapituły lubelskiej, póki rzeczony biskup znajdować będzie przeszkody w rządzeniu własną dyecezją.

Z tego powodu Jego Świątobliwość Pan nasz nadaje mocą niniejszego dekretu, dla właściwego rzeczonym kościołem zarządu, Wlb. Kazimierzowi Sosnowskiemu, wikarjuszowi kapituły lubelskiej, ogólną i szczególną władzę potrzebną i właściwą, z wyjątkiem tego, co do rangi biskupa jest przywiązanem, jednak według upodobania Stolicy św. trwać mającą, dopóki inaczej nie będzie mogło być postanowionem; aby to w ogóle jak i w szczegółach mógł i zdołał wykonywać, co z prawa przywileju i zwyczaju w dyecezji lubelskiej, jako wikarjusz kapituły

czyli administrator, bądź z prawa zwyczajnego, bądź z ogólnego lub szczególnego umocowania, prawowicie wykonywa; dlatego duchowieństwo i lud wierny uznawać go winien za nadzwyczajnego dyecezji podlaskiej czyli janowskiej zarządcę i jego przepisy, rozkazy i upomnienia wiernie i posłusznie przyjmować i wykonywać.

A to, ażeby dobro duchowne owych wiernych, dla których J. Ch. pan nasz uczuwa nadzwyczajnę miłość, utrzymanem było o ile można troskliwie, aby jednak węzeł, który wiąże z katedrą Piotra tę część trzody Pańskiej, zachowany był nienaruszenie w pośród tylu trudności.

Dan w Rzymie przez tę św. Kongregację soboru d. 17. października 1867 r.

Prosper kard. Caterini, prefekt; Piotr arcybiskup Sardian, prosekutor. (*Czas.*)

Z Rady państwa.

44. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 26. października.

Na ławie ministerjalnej hr. Taaffe.

Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o godzinie 10. minut 50.

Po odczytaniu protokołu i spisu różnych petycyj, Izba przechodzi do porządku dziennego, na który przypada ciąg dalszy rozpraw o ustawie szkolnej.

Wczoraj zamknięto debatę jeneralną.

Sprawozdawca Dr. Figuly, zapewnia, że do dowodów, któremi posiłkowali się wczorajsi mowcy w obronie ustawy, on ze swej strony ma bardzo mało dodać. Wczoraj przypisywano państwu prawo wywierania swego wpływu tylko w naukach zastosowawczych (*Brotstudien*). Rozumiem teraz, dla czego na wszechnicy uczono wyłącznie tych rzeczy, których potrzeba było, aby z każdego zrobić zdolnego urzędnika. Jeżeli wskazują nam Prusy, mówiąc — że tam nie oddzielono szkoły od kościoła, to muszę z mej strony przypomnieć Prusy Nadreńskie, gdzie tak dalece nastąpiło wyzwolenie szkoły z pod kościelnego wpływu, że nawet nauki religii nie udzielają gdzieindziej jak tylko w mieszkaniu proboszcza. Duchowieństwo nie może dobrze wychowywać młodzieży, bo ono nie zna, a przynajmniej znać nie powinno tej miłości, jaką się czuje ku własnym dzieciom. Od roku 1805 miało duchowieństwo nadzór nad szkołą, a od r. 1855 stało się wyłącznym jej panem. Cóż zrobił kler ze szkoły? Cały naród skarży się na upadek zakładów naukowych! Duchowieństwo powinno postępować w myśl nauki św. Pawła i niesprzeciwiać się ustawom państwowym. (Tu mowca odczytuje odpowiednie miejsce z listów św. Pawła, że biskup i mają być żonaci i przykładnie wychowywać dzieci). Przebaczcie mi panowie, jeżeli św. apostołowi więcej wierzę, a niżeli pewnym doktrynom. (Wesołość.) Konkordat musi runąć. Uwolnijcie szkołę, a przyszłość Austrji złoży wam podziękę. (Oklaski.)

Rozpoczyna się debata specjalna.

§. 1. brzmi:

„Kierunek i nadzór nad całą nauką i wychowaniem, należy wyłącznie do państwa, co będzie wypełniane przez konstytucyjnie do tego powołane towarzystwa i organa.“

(Minister Hye wchodzi do sali).

Poseł Andriewicz zabiera głos w obronie tego paragrafu. I on jest sługą kościoła, a jednak w łonie Wydziału konfesyjnego nie sprzeciwiał się ani temu ani innym paragrafom. Dotychczas administracja szkół była pod wpływem kościoła, a ci którzy te zakłady utrzymywali, którzy za nie płacili, nie mogli nigdy własnego objawić zdania. Sprawiedliwość żąda, aby stan taki ustał na zawsze. „W Czerniowcach, kończy mowca, które w tej Izbie ja przedstawiam, zdarza się prawie zawsze, że posady nauczycielskiej nie może otrzymać żaden protestant lub należący do kościoła greckiego, chociaż większa część płacących podatek, należy do tych wyznań! Dla tego głosować będę za wszystkiemi paragrafami!“ (Oklaski).

Dr. Jäger stara się udowodnić, że ten §. sprzeciwia się §. 11. przejrzanej konstytucji, który kierownictwo szkół powierza sejmom krajowym. Następnie chce się powołać na wielką powagę, i w tym celu wyjmuje jakiś dziennik i zaczyna czytać artykuł, który przemawia jak najenergiczniej przeciw odłączeniu szkoły od kościoła.

Prezyd.: Czy mowca nie chciałby nam powiedzieć nazwisko tej powagi, którą przytacza?

Dr. Jäger: To dzisiejszy nr. *Vaterlandu.* (Wielka wesołość). Jäger czyta dalej, a dr. Klun prosi o głos).

Prezyd.: Muszę zapytać, czy Izba chce słyszeć ten artykuł, bo inaczej mielibyśmy z Izby czytelnię.

Dr. Jäger: Autorem tego artykułu jest dr. Klun, który tak gwałtownie przemawiał wczoraj za wolnością szkoły. Artykuł pojawił się d. 2. maja 1862. Powagę tę przytoczyłem dla siebie.

Dr. Klun zarzuca poprzednikowi złą wolę, bo odczytał jeden tylko artykuł, a nie wszystkie, jakie mowca pisał dawniej w sprawie szkolnej, i w ten sposób starał się jego chęci w złem świetle przedstawić.

Ja chcę, aby nie jeden kościół, ale wszystkie miały wpływ w szkole. Ja chcę, aby nasze dzieci wychowywano religijnie, ale my chcemy żeby dozór szkoły nie należał do jednego tylko duchowieństwa.

Dr. Berger i Leonardi wnoszą poprawki. Jäger mówi obruszony, że tu powątpiewają o jego uczciwości, przypisując mu złą wolę, a prezydent stara się ukoić tę zbytnią drażliwość. Jäger chce następnie mówić o różnych uwagach, czynionych w debacie jeneralnej, ale temu sprzeciwia się przezydent i Izba.

Dr. Klun przeprasza Jägra, jeżli go pomimo woli obraził. Jam nie wątpił nigdy o uczciwości szanownego posła. Chciałem tylko powiedzieć, że odczytany artykuł przedrukowano po odrzuceniu wielu miejsc w *Vaterlandzie* z czasopisma *Schulbote.*

Dr. Toman chce wyrzucić z §. 1. słowo „wyłącznie“ i zwraca się przeciw twierdzeniom, które Klun wypowiedział przy debacie jeneralnej.

Prezydent: Ostrzegam mowcę, że właśnie przed chwilą Izba oświadczyła się przeciw ogólnym poglądom.

Dr. Toman sądzi, że mówiąc o §. 1. może przytaczać p. Kluna.

Prezydent. Proszę mówić.

Dr. Toman: Ależ mi wolno będzie przeciw zasadzie oddzielenia szkoły...

Prezydent: Ależ pan masz głos. (Niepokój).

Dr. Toman: Ależ mi wolno będzie...

Prezydent (z gniewem): Pan przecie masz głos, panie Toman! (Niepokój wzmaga się).

Dr. Toman: A więc zrzekam się głosu, kiedy mię tak szykanują.

Prezydent (z gniewem): Proszę, abyś pan cofnął to słowo.

Dr. Toman: Ależ ja muszę tak uważać przerywanie Izby... Jeźli p. prezydent to bierze do siebie...

Prezydent (podniesionym głosem): Wzywam pana po raz ostatni, abyś cofnął wymówione słowo.

Dr. Toman: Tak, jeźli mię tak teroryzują...

Prezydent: Wzywam pana, abyś cofnął i to słowo.

Toman (waha się).

Prezydent: A więc wezwę pana do porządku.

Toman: To wezwij mię pan do porządku.

(Niepokój wzmaga się. Krzyki: Posiedzenie zamknąć. Toman chce dalej mówić).

Prezydent: Ja tu sam mam porządek utrzymywać. Odbieram panu głos.

Sprawozdawca popiera paragraf Wydziału. Przy drugiem głosowaniu utrzymuje się §. 1. z poprawką Bergera. Inne wnioski pozostają w mniejszości. §. 1. z poprawką brzmi: „Kierunek i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem należy wyłącznie do państwa, i będzie wykonywany przez powołane do tego organa.“

Zaczynają się rozprawy nad §. 2.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 24. października.

(*S. S.*) Świeżo nadeszłe wiadomości z Kandji głoszą pomyślne zaczęcie rokowań Turcji z mieszkańcami. Obywatele, wojsko i rząd tymczasowy pragną pokoju, a gdy ten pokój przedstawia się w najkorzystniejszych warunkach, to należy się spodziewać szczęśliwego zakończenia wojny. Tak stoją przynajmniej rzeczy dzisiaj i wszystko składa się na uniemożebnienie intryg i zachceń cudzoziemskich ochotników. Ali-basza oczekiwanym jest w Stambule lada dzień. W przeszłym tygodniu odkładano przyjazd jego do miesiąca, tak prędki przeto zwrot zamiarów potwierdzać tylko może dobry skutek posłannictwa wielkiego wezyra.

Zamieszki włoskie, niebezpieczeństwo papieża, zaniepokoiły bardzo umysł natnralnego przeciwnika katolicyzmu. Tak jest, odgłos „Rzym stolicą Włoch“ — wywołał przykre wrażenie w Turcji. Obawy te, zdaniem wielu dobrze poinformowanych, są nzasadnione, gdyż wiemy z wiarogodnego źródła, że Prusy, zapewne w niezupełnie liberalnych a bezinteresownych celach, poświęciły królowi włoskiemu i wypłaciły już dziesięć milionów talarów (?). Kwoty takiej nie rzuca się dla pięknych oczów Mazzini'ego, ani też rozsądek polityczny Bismarka nie pozwala nam posądzać go o platoniczne hojności. Dano więc *a conto* związku prusko-moskiewskiego, który w każdym wypadku, miłym dla Porty być nie może. Wspomniawszy dzieje polityki francuzkiej w sprawie włoskiej, wątpić nie można, że gabinet tuileryjski nie zgodzi się na pozbawienie władzy świeckiej papieża, a znając usposobienia stronnictwa ruchn na półwyspie, wypada myśleć, że się bez ofiary i porażki (daj Boże by nie przerosła aspromontskiej) nie obejdzie; obojętności przypuścić nie należy,— wszystko zatem mówi za jakąś burzą, którą wątpić czy dzwonek nie zawsze przenikliwej dyplomacji odpędzi. Sumując te bardzo prawdopodobne wnioski, Francja stanie przeciw Włochom i Prusom; Moskwa zaś znajdując wyręczyciela w szlachetnym swym sprzymierzeńcu na Zachodzie, zadąsana na Turcję, kto wie, czy nie wyzwie Wschodu do walki. Jest więc wiele słuszności w czujnem zachowywaniu się państwa Ottomańskiego i w uzbrajaniu armii.

Jeżeli zliczymy wszystkie wojny i kongresy, w naszem stuleciu odbyte, jeżeli pomyślimy, ile papieru i czasu zużyto na gabinetowe noty, jeśli przejrzymy katalog dzieł i broszur politycznych, a później spojrzymy na to co się dzieje na świecie: to wolno nam, którzy tylko następstwa cierpimy a którym zabraniają (według prawa pisanego) myśli nawet o inicjatywie, zapytać się: Co zrobiła dyplomacja? Czy zapewniła pokój ziemi choćby na dzień jeden? Czy wprowadziła w życie najważniejsze zasady bytu?

Przechodząc od smutnych, choć, jeszcze raz powtarzam, bardzo prawdopodobnych przypuszczeń, do czynów dopełnionych, donoszę wam o przybyciu nowego ambasadora angielskiego do Turcji, p. Eliota, sprawującego poprzednio ten sam urząd we Florencji, i o tem, że Francja, z powodu ostatnich wypadków, straciła tu wiele na zaufaniu publicznem i rządowem. Anglia zaś, która najmniej pisała i mówiła, pozyskała znakomite wpływy. (Wzmiankowanego posła przyjmował już sułtan bardzo okazale na wstępnem posłuchaniu dnia 26. bm.; p. r.)

Kronika.

— **Morderstwo.** W Hryniowie pod Kuttami robotnik przy tartaku, Karol Sirke wszedł w stosunek miłośny z młodą żydówką, na który jednak familia tej ostatniej nie pozwalała. Dnia 20. bm. Sirke uzbrojony w dubeltówkę przyszedł ze swoim przyjacielem Sokołowskim do szynku niejakiego Landwehra, którego żona Chane, była siostrą jego kochanki. Chane była zajęta pieczeniem chleba. Sirke usiadł, rozmawiał z nią, a gdy się przypadkiem obróciła, strzelił do niej. Chane ugodzona w plecy padła na ziemię. Widząc to jej brat Mendel, pohiegł do pobliskiego domu Schmiela Hirscha Krummholza, gdzie właśnie dopełniano obrządku obrzezania i Krummholz z wszystkiemi gośćmi udał się czemprędzej do szynku, lecz Sirke ujrzawszy go, strzelił do niego, i K. w dwóch godzinach umarł. Chane Landwehr, matka czworga dzieci i brzemienna od 6ciu miesięcy, jest raniona niebezpiecznie, strzał bowiem uszkodziwszy kręg pacierzowy, uwiązł w klatce piersiowej. Sirke został aresztowany i odstawiony do Kut. (*G. L.*)

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócił teraz między innymi także p. Gustaw Dufraine, o którego uwolnieniu donosiliśmy jeszcze w r. 1865. Tymczasem władze moskiewskie w Warszawie zatrzymały były samowolnie rozkaz tyczący się jego uwolnienia, i dopiero tego roku uwolniono go wraz z wszystkimi Galicjanami, zostającymi na Sybirze.

— **Sambor** d. 26. października. Tutejsza Rada miejska wybrała dnia 25. października b. r. do Rady powiatowej swoich radnych: pp. dr. Wołosiańskiego, adwokata; dr. Witza, adwokata (izraelitę); dr. Dniestrzańskiego, profesora gimnazjalnego; dr. medycyny Maksymowicza; Józefa Doboszyńskiego, zastępcę prokuratora, i Szczepana Olbrychta, gospodarza z przedmieścia, który ukończył szkoły gimnazjalne. Po tych wybranych można się spodziewać, że będą gorliwie pełnić swoje obowiązki, i użyją swych zdolności i energii na korzyść powiatu.

Doliczywszy do wyżej wymienionych, przez grupę gmin wiejskich wybranych, pp. Szemelowskiego, Kasparka i Popiela, dostarczyła Rada miejska 10ciu swoich członków, stale w Samborze mieszkających, do Rady powiatowej, która nie będzie z tego powodu, co do wyboru Wydziału powiatowego, w kłopocie.

Między wybranymi dotychczas do Rady powiatowej jest, 11 gr. kat. obrządku, bo 7 wybranych z grupy gmin wiejskich a 4 przez Radę miejską; ale nie zadowolni to moskalofilów, bo ani jeden z tych 11tu nie wzdycha do Moskwy i nie wierzy w zbawienie przez nią.

— (*W*) **Pilzno.** W celu wybrania Wydziału, zebrała się Rada powiatowa d. 22. b. m. i wybrała przez aklamację dr. Klemensa Rutowskiego, posła sejmu krajowego swoim przewodniczącym. Przy złożeniu aktów wyborczych do sprawdzenia wyborów, na stół Rady, miał p. Friedberg, c. k. naczelnik powiatowy krótką przemowę, w której tej świeżo powstającej instytucji swoją pomoc i wsparcie przyrzekał, i to w sposób tak przekonywający i serdeczny, iż Radzie powiatowej przyjęte na się brzemie jakoś lżejszem się wydawało i otucha lepszej przyszłości wszystkich jej członków owionęła. Po tej przemowie zagaił przewodniczący posiedzenie mową, podnoszącą doniosłość znaczenia Rady powiatowej, wyłuszczającą ważniejsze przeszkody i trudności, z któremi w swych czynnościach walczyć będzie musiała, i zachęcającą w końcu do skupionej i wytrwałej pracy około moralnego i materjalnego dobra powiatu a pośrednio całego kraju.

Wpływ tych przomówień był widoczny, albowiem po sprawdzeniu wyborów przystąpiła Rada jak jeden mąż do głosowania i wybrała jak następuje:

Marszałkiem p. Michała Dobrzyńskiego z Jodłowy, zastępcą marszałka p. Stanisława Skrzeszowskiego ck. sędziego. Na wydziałowych: Z grupy I. p. Leona Boznańskiego ze Strzegocic; z grupy III. ks. kanonika Ferdynanda Celarskiego z Pilzna; z grupy IV. p. Franciszka Latałę wójta z Przerylegoboru; z ogółu Rady: p. Piotra Garbarzyńskiego z Mokrzan i dr. Ignacego Januszkiewicza lekarza powiatowego z Pilzna. Na zastępców wydziałowych: pp. Mieczysława Bobrownickiego z Jaworza, Marjana Mysłowskiego burmistrza z Brzostka, ks. Jana Kolbuszowskiego z Jodłowy, Marcina Korzenia wójta z Brzeznicy, Ferdynanda Hercoga burmistrza z Dembicy, a na zastępcę marszałka jako wydziałowego księdza proboszcza Józefa Bereźnickiego ze Zwiernika.

Mamy więc już i Radę powiatową, mamy i Wydział powiatowy i miejmy nadzieję, że wybrani mężowie ogólnemu zaufaniu zechcą i potrafią sumiennie odpowiedzieć.

— (*W*) **Skałat** dnia 23 października. Wybory do Rady powiatowej dziś ukończono w zupełności. Z grupy gmin wiejskich wybrano 7. października ks. rz. k. Jana Stefaniego z Hałuszczyniec, ks. gr. kat. Macieja Kunickiego z Orzechowca, p. Jana Czernieckiego właściciela Kaczanówki i włościan Bartka Rożka z Łuki Małej, Wawra Jasinowskiego z Krasnego, Józefa Grochowskiego wójta z Rożysk, Wojtka Gładysza wójta z Starego Skałata, Wojtka Pałaca z Ostapia, Łukasza Wawrynowa z Rosochowacza, Jak. Kałdusza z Hałuszczyniec, Macieja Jużwiaka z Kołodziejówki i Maksyma Mielnika wójta z Okna, Z grupy miasteczek na dniu 10. października wybrani zostali: ksiądz rz. kat. Jan Morong ze Skałatu, Ludwik Chrzanowski dzierżawca Rasztowiec i izraelita Abraham Frankfurter lekarz z Grzymałowa. Z grupy większych posiadłości wybrano dnia 14. października: hr. Leonarda Pinińskiego z Grzymałowa, Jana Fedorowicza z Okna, Augnsta br. Romaszkana z Ostapia, Jana Vivien z Poznanki Hetmańskiej, Suskinda Rosenstocka właściciciela Skałata, Edwarda Rozwadowskiego właściciela Turówki, Walentego Hićkiewicza dzierżawcę Kokoszyniec, Apolinarego Kakowskiego właściciela Stawek, ks. gr. kat. Szymona Lachowicza z Kokoszyniec, Albina Dobieckiego rządcę z Ostapia i Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa. Prezesem obrano dziś hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, zastępcą ks. Jana Moronga, tegoż zastępcą w Wydziale ks. Szymona Lachowicza. Do Wydziału wybrano z grupy wiejskiej: Józefa Grochowskiego, tegoż zastępcą Jana Czarneckiego; z większych posiadłości: Leonarda hr. Pinińskiego, tegoż zastępcą Jana Vivien; z kurji miasteczek: Ludwika Chrzanowskiego, tegoż zastępcą Suskinda Rosenstocka; z całej Rady: Jana Fedorowicza, tegoż zastępcą Bartka Rożka i Edwarda Rozwadowskiego, tegoż zastępcą Apolinarego Kakowskiego. Wybory wypadły ze wszech miar jak najlepiej; partja świętojursko-moskiewska ani jednego reprezentanta w Radę wprowadzić nie zdołała z księży; przypuszczono tylko jednego obywatela, o którym powszechnie sądzą, iż jest oszołomiony ideą pansławistyczną. Włościanie solidarnie trzymali się kandydatów przez nich zaproponowanych, i rzec można, że sami uczciwi i pracowici włościanie do Rady weszli. W ogóle podziwiać trzeba było wzorowy porządek przy wyborach, które się bez krzyku i burdy odbywały, co zawdzięczyć należy gorliwemu staraniu naczelnika powiatowego, p. Leona Studzińskiego, który przez cały przeciąg wyborów zachował bezstronną i należytą powagę urzędu.

— **Z sanockiego powiatu.** Z mniejszych posiadłości wybrano do Rady powiatowej 11tu włościan i ks. Węgrzynowicza, proboszcza obr. gr. Z miast wybrano pp. dr. Erazma Łobaczewskiego, adwokata; dr. Popiela, adwokata; Franciszka Czaszyńskiego, proboszcza obrz. łac., i Kahanego, dr. chirurgii. Z większych posiadłości wybrano pp. Jakóba Wiktora, Jana Wiktora, Wicentego Morzego, Władysława Urbańskiego, Zenona Słoneckiego, Piotra Tchórznickiego, Leona Grotowskiego, Rafała Łępkowskiego, właścicieli dóbr, i Celestyna Zbyszewskiego, pensjowanego austr. majora. Z tych wybrano p. Jakóba Wiktora prezesem, a dr. Erazma Łobaczewskiego, zastępcą prezesa.

— (*AB*) **Żółkiew** dnia 25. października. (*Wybór prezesa i Wydziału do Rady powiatowej*). Zgromadzeni na dniu wczorajszym radni wybrali pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, p. Aleksandra Korzeniowskiego, marszałkiem powiatowym p. Artura Głogowskiego a wicemarszałkiem p. Bojomira Starzyńskiego i pięciu wydziałowych z zastępcami. Wybory poprzedziło nabożeństwo w kościele i w cerkwi i prawdziwie zaczęte dzieło z Bogiem z Bogiem się skończyło, bo duch zgody i porozumienia wyborom tym towarzyszył, które też wypadły ku powszechnemu zadowoleniu. Słyszeliśmy przytem trzy mowy, dwie przy zagajeniu posiedzenia, p. komisarza rządowego i przewodniczącego wyboru, i trzecią wybranego prezesa Rady. P. naczelnik powiatowy Krajewski w głębokiej, krótkiej przemowie zachęcał do pracy w celu zrealizowania praw, przez N. Pana mieszkańcom świeżo nadanych, obiecując ze swojej strony energiczne poparcie, podniósł potrzebę jedności nietylko w celach utylitarnych, ale co większa, aby się łączyć dla dania odporu złowrogim agitacjom, które kraj nurtują i szerzą pomiędzy nami niezgodę dla obcego interesu. Ostatni ten ustęp był mglisty. My profanie co z rządem otwarcie postępujemy, radzibyśmy aby raz już tak w wyższych jak i niższych sferach rządowych ta mgła ustąpiła, i aby słońce okazało stojące dwa naprzeciw sobie obozy, bo jako „rycerze mgły“ podobno sami siebie najwięcej ranimy. Dzięki jednak p. reprezentantowi rządowemu, że obiecał poparcie energiczne, bo Rada powiatowa przy najlepszych chęciach bez egzekutywy nic nie zrobi. Prezydujący p. A. Korzeniowski dał do zrozumienia, że ponieważ posada prezesa jest bezpłatna i pociągnie za sobą ofiary, aby wybrać takiego na prezesa, któryby najmniej uczuł dotkliwość z tego względu materjalną.. Jestto wielka prawda, jednostronnie ją biorąc, bo wolność rządzenia się samymi sobą, nie powinna się zaczynać od boleści; ale z drugiej strony były tu wyższe względy moralne, które w praktyce równoważyły tamtym i wyborcami kierowały. Prezydujący wezwał w końcu zgromadzenie do trzykrotnych okrzyków na cześć monarchy, co też uskuteczniono. Najserdeczniej przemówił sam nowoobrany prezes, dziękując kolegom za te dowody zaufania, które przewyższyły jego zasługę, a które on będzie się starał czynami usprawiedliwić. Najważniejszym i najlepsze wrażenie czyniącym był ten ustęp, w którym nowy prezes położył nacisk na to aby owe rozdziały na grupy, kurje i t. d. jako zabytki barbarzyństwa średniowiecznego, zniknęły z pośród nas i aby panowało pomiędzy nami jedno braterstwo... Nareszcie i on wezwał zgromadzenie, aby przez wdzięczność dla monarchy, który zdjął z nas okowy absolutyzmu, wykrzyknąć trzykrotnie „niech żyje,“ co z wielkim zapałem wypełniono. Podajemy tu listę wybranych do Wydziału sześciu członków. Wybrani zostali większością głosów: ksiądz dziekan i proboszcz r. g. z Zameczka Kalitowski, p. Ksawery Krzyżanowski radny miasta, p. Kaz. Obertyński z Udnowa, p. Grzegorz Ochabski wójt z Żółtaniec, p. Bojomir Starzyński z Derewni i p. Eugeniusz Wajgart z Macoszyna, a z pomiędzy nich, jak już wyżej rzekliśmy, na wiceprezesa p. Bojomir Starzyński. Na zastępców wybrano: pp. M. Bogdanowicza z Przemiwołek, Karola Stupnickiego wójta z Glińska, Jakima Szewczuka ze Zwertowa, Adolfa Udryckiego z Mostów, Franciszka Zonera burmistrza miasta i Kaz. Żarskiego z Kulawy.

Zastanowienia było godne, że żaden z agitatorów świętojurskich nie przybył dnia tego do Żółkwi. Tej okoliczności przypisać należy miłą zgodę dnia tego.

(*L*) **Teatr.** W mało u nas znanym 5aktowym dramacie Halma, p. t. Gryzelda, występowała wczoraj w roli tytułowej panna Górecka, uczennica warszawskiej szkoły dramatycznej, jeżeli się nie mylimy. Zadanie nie było łatwe: bohaterka tego dramatu przechodzi bowiem stopniowo wszystkie udręczenia, jakie mogą dotknąć serce córki, matki, żony i kochanki tragiczna walka uczuć, która stanowi zwykle przesilenie w dramatach i komedjach, nie ustaje tu prawie ani na chwilę. Przy odpowiedniej rolom tego rodzaju i nacinającej powierzchowności, znacznym wrodzonym talencie, i dosyć już wyrobionej mimice i gestykulacji, powodzenie tego pierwszego występu nowo zaangażowanej artystki było bardzo dobre, i liczniejsza niż zwykle publiczność wywoływała ją kilkakrotnie. Deklamacja nie zawsze wydała nam się szczęśliwą; mniemamy jednak, że brak pod tym względem należy kłaść w wielkiej części na karb nieśmiałości pierwszego występu, i że pełny i dźwięczny głos panny G. posiada wszystkie warunki, niezbędne do dobrej deklamacji. Przy pracy i umiejętnem kierownictwie mogłaby p. G. w krótkim czasie osiągnąć niepospolity stopień doskonałości w rolach bohaterek dramatycznych. Gra jej jest naturalna, wolna od przesady; zrozumienie roli w sztuce wczorajszej było zupełne. Co do czystego zresztą akcentu moglibyśmy wytknąć twarde wymawianie miękkiego *l* przed *i*, tak, że n. p. „nieszczęśliwa“ brzmi prawie jak: „nieszczęśly*wa*“ — jako też niewłaściwe, choć warszawskie: „pros*iem*y, wol*em*y“, zamiast: „prosimy, wolimy“. Nie chcielibyśmy jednak, by wytknięcie tych drobnych usterek osłabiło w czemkolwiek dobre wrażenie pierwszego pojawienia się p. Góreckiej na naszej scenie.

Cóż powiedzieć o reszcie przedstawienia? Że Percival (p. Królikowski), król Artus (p. Szymański), królowa Ginevra (p. Szymańska), Lancelot (p. Wilkoszewski), jako też pp. Nowakowski i Linkowski wyglądali i grali odpowiednio, ale że zresztą dwór króla Artusa przypominał raczej parodję „Orfeusz w piekle“ niż rycersko-romantyczne legendy o paladynach „królewskiego koła“, że p. Dębicki najniepotrzebniej w świecie próbował swoich sił komicznych w roli naczelnika klanów szkockich, a p. Baranowski uczynił m i m o w o l i to samo w poważnej roli rycerza Trystana. Ale wszystko to powiedzieliśmy już tyle razy przy różnych innych sposobnościach, że wolimy tą razą skończyć tylko krótkiem westchnieniem, byśmy jak najprędzej mogli widywać na naszej scenie utwory dramatyczne — w szczegółach i w całości znośnie przedstawione. Dotychczas wydarza się to niestety bardzo rzadko.

Odezwa do kraju.

Nowo obrany na rok bieżący Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy“ uniwersytetu lwowskiego, rozpoczynając swoje czynności, poczytuje sobie za pierwszy obowiązek odezwać się do szanownych rodaków z wyrazem głębokiej wdzięczności za udział życzliwy, jaki młodej instytucji okazać raczyli.

Gdy jednak tylko dalsze i n i e u s t a j ą c e w s p i e r a n i e tej instytucji, jest nieodzownym w a r u n k i e m n i e u s t a j ą c e g o s p e ł n i a n i a j e j w i e l k i c h z a d a ń — widzimy się spowodowani odnosić się i dalej do szlachetnych obywateli kraju, którego pomyślność w znacznej mierze od nas — dziś waszą troskliwością wspieranych — zależeć będzie.

Dług, zaciągnięty u Was, wypłaci sowicie lepsza przyszłość, a niosąc dziś bratnią pomoc młodzieży, przelewacie tem samem obowiązek na nią, mającą w czasie zająć wasze stanowiska — ku pokoleniom młodszym.

Wzywamy Was przeto, ziomkowie, o jak najliczniejsze przystępywanie do naszego związku — wpisując się dalej w dotychczasowy poczet członków honorowych. — W myśl §. 2. wznowionego w tym roku statutu, staje się zaś członkiem honorowym każdy, „kto przy wstępie wkładkę najmniej 3 złr. złoży i rocznie najmniej 8 złr. wal. austr. w kwartalnych, z góry płacić się mających ratach, do kasy Towarzystwa płacić obowiązuje się, albo w inny odpowiedni sposób cele Towarzystwa popiera.“

Z Wydziału „Towarzystwa bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej.“

Lwów dnia 29. października 1867.

Edward Rittner, przewodniczący.
Robert Czajkowski, sekretarz.

Lwów d. 29. października.

Żadnego monarchy łaska nie jest tak kapryśną jak łaska nowożytnego monarchy: ludu. Rattazzi, trzy tygodnie temu, po katastrofie pod Sinalungą najbardziej znienawidzona osobistość, stał się dzisiaj najpopularniejszym człowiekiem na całym półwyspie. Po całych Włoszech podpisują adresa dziękczynne dla byłego prezesa gabinetu, który nie przestał trzymać władzy w swem ręku, i do króla Wiktora Emanuela, prosząc go, aby utrzymał przy sterze rządu świeżego ulubieńca ludu. A jednak, jednak wiele jest prawdy w grubijańskiem orzeczeniu *Timesa*, że taki jest stosunek między Cavourem a naśladującym go w ostatnich czasach Rattazzim, jak między człowiekiem a czwororęcznem stworzeniem. Lecz mniejsza o p. Rattazzego. Wielka sprawa Rzymu toczy się dziejowemi kolejami własną siłą, zarówno gdy ją z ognistym zapałem i czystym patrjotyzmem podnosi Garibaldi, jako też gdy Pius IX broni wiekuistych instytucyj, albo Rattazzi szuka niepewnych korzyści lub łatwych faworów, — sprawa Rzymu własną idzie siłą naprzód, bo rozwój losów ludzkości postawił ją na porządku dzienuym tejże dziejów porewolucyjnych. Jakie jej będzie rozwiązanie — któż dziś w Europie przeniknąć zdoła? Dziś trudno nawet przewidzieć, jakie będzie jej stadjum najbliższe.

Z głębi poczucia narodowego była wyrwana rezolucja cavourowska: „Rzym stolica Włoch,“ zamieniona przez parlament w uchwałę. Nigdy może się to dobitniej nie wykazało, jak dziś, gdy miasto Turyn w świeżym adresie do króla przypomina, iż nie po to wyniesiono stolicę z Turynu, aby pozostała we Florencji, lecz po to, aby ją umieścić w Rzymie; jak dziś, gdy miasto Florencja, niniejsza stolica włoska, gotowe jest wybuchnąć rewolucją z powodu powstrzymania pochodu ku Rzymowi. Z drugiej strony w grze stoją tu najpoważniejsze i najświętsze interesa ludzkości i interesa polityczne Francji, a zarazem i innych mocarstw europejskich.

Wiemy już, że cesarz Napoleon III. po radzie ministerjalnej, odbytej w Saint-Cloud dnia 25. bm., odwołał rozkaz wstrzymujący odpłynięcie wojsk do Civita-Vecchia. *Monitor* z d. 27. października powraca do tej sprawy i jeszcze raz stwierdza, że nowe usiłowania oddziałów ochotniczych zmuszają Francję bronić Ojca św., którego bezpieczeństwo zostało zapewnione konwencją, przez Francję podpisaną. Dalej zawiadamia *Monitor*, iż rząd cesarski dał znać o nowem postanowieniu swojem dworowi florenckiemu, że rząd ma nadzieję iż nie przyjdzie do nieprzyjaźnych kroków między Włochami a Francją, bo interes ich jeden, powstrzymanie działań rewolucyjnych, i że postępowanie Francji nacechowane jest przychylnemi dla Włoch chęciami.

Co z podobnego oznajmienia sądzić wypada, nie każdy zapewne łatwo odgadnie. Sprawa się tak zawikłała, iż zapewne rząd francuzki sam nie jest pewny, jaki jutro obrót nastąpić może. Z artykułów *Patrie*, z pełnych oględności wyrażeń *Monitora* można się tylko domyśleć, że rząd francuzki postanowił unikać fatalnej ewentualności walki z odbudowanemi przez Francję Włochami, a nawet nie radzi jest samo miasto Rzym bez ich woli obsadzić.

Druga paryzka depesza z 27. bm. mówi, że statki, które wypłynęły 26. bm. z Tulonu, otrzymały polecenie zatrzymania się w Ajaccio, gdzie ich dojdą dalsze rozkazy. Niewątpliwie więc Francja przez czas podróży wojsk swoich, starać się raz jeszcze będzie porozumieć z Włochami.

Co dalej?... Nie brak takich, którzy utrzymują, że przez powolny pochód wojsk swoich, Francja umyślnie pozwoli, aby Włosi ubiegli ją w zajęciu Rzymu. Nam się przypuszczenie podobne nie wydaje dosyć ścisłem. Francja najszkaradniejszą a zarazem najniekorzystniejszą dla siebie samej odegrałaby rolę, gdyby podjąwszy fatalną wyprawę, uprzednio Rzym Włochom wydała. Z drugiej znowu strony, rząd francuzki wie aż nadto dobrze, że dopóki wojska włoskie się nie ruszą, oddziały ochotnicze, choćby pod wodzą jenerała Garibaldego, choćby jak najbardziej zagrzane dawnemi tryumfami ludowego jenerała i nowem jego zwycięztwem pod Monte-Rotondo, nie zajmą w dnin jednym Rzymu. Wojska papiezkie, skoncentrowane u bram papiezkiego miasta, są w stanie choćby dni kilka lub kilkanaście nie dopuścić ich wejścia. Sami zaś Rzymianie nie zdecydują się pomódz im wewnętrznem powstaniem. Przez dni kilka więc może Paryż negocjować z Florencją — po tych dniach kilku, wojska francuzkie zajmą stolicę papieztwa, z której mogą nie wychylić głowy, jak jej nie wychyliły w dniach bitwy pod Castelfidardo — a w ten sposób przeprowadzi faktycznie pierwszą umowę z p. Rattazzim.

Czy po takiem faktycznem a chwilowem załatwieniu sprawy, przyjdzie do starcia między Francją a Włochami, czy wybuchnie szeroka walka europejska, lub sprawa na kongresie, jak chce *Times*, załatwioną zostanie — to zależeć będzie głównie od rządu florenckiego. Jeźli prawdą jest, co donosi *Monitor* jako pogłoskę, że po nieudaniu się sformowania rządu wojskowego, na czele którego miał stanąć jenerał Cialdini, Wiktor Emanuel poruczył złożenie gabinetu jenerałowi Menabrea, w takim razie mogłoby przyjść do pokojowego załatwienia między Włochami a Francją, bo p. Menabrea, stosownie do swoich przekonań, gotów jest zgodzić się na pozostawienie panowania papiezkiego w Rzymie.

Izba mnichowska, przyjęła w dniu 26. bm. układ cłowy z Prusami, lecz pod warunkiem, że Bawarja w Związku cłowym zachowa prawo „veto.“ Rząd berliński zaś na ten wypadek zastrzegł sobie wypowiedzenie zupełne traktatów cłowych. Pozycja stała się naprężoną. Hohenlohe pojechał do Berlina dla załagodzenia jej, choć zapewne nie na wiele to się przyda.

Spenerztg. umieszcza dnia 27. b. m. artykuł widocznie półurzędowy, w którym mówi: „Sejm bawarski przyjmując traktaty Związku cłowego z poprawką Löwensteina, odrzuca takowe. Zobaczymy, czy państwa połdniowo-niemieckie będą miały odwagę, poruczyć rządy otwartym wrogom Prus. Eksperyment ten niedługo zapewne potrwa.“

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych z d. 28. października, minister sprawiedliwości wniósł projekt postępowania sądowego w sprawach karnych do ustawodawczego uchwalenia, tudzież wniosek rządowy względem skróconego traktowania tego projektu. Nadeszło 18 petycyj o zniesienie konkordatu.

Następnie Izba przeszła do szczegółowych rozpraw nad ustawą s z k o l n ą. §u 8go ostatni ustęp w tych słowach: „Nauczycielowi służy wolność wyboru książek szkolnych“ na przedstawienie H e r b s t a, że wykonanie tego należy do przepisów wykonawczych, wypuszczony został przez większość. Aż do §. 11. uchwalono projekt bez zmiany; do §§. 11.—14. wniesiono kilka poprawek. Na wniosek sprawozdawcy przerwano posiedzenie, dla naradzenia się wydziału wyznań. Po rozpoczęciu na nowo posiedzenia, sprawozdawca odczytuje poprawki, na które się zgodzono, i takowe Izba uchwala. Podobnież uchwalono ostatnie paragrafy. Cała ustawa szkolna przyjętą została wreszcie w drugim odczycie.

Cesarz austrjacki był na wyścigach w Vincennes dnia 27. października, a potem przyjmował ciało dyplomatyczne, które mu złożyło swoje życzenia. Cesarz dziękując ponowił zapewnienie swych uczuć, które go zarówno jak i rząd jego ożywiają w utrzymaniu przyjacielskich stosunków ze wszystkimi monarchami.

Monitor z dnia 27. bm. pisze: „Odpłynięcie floty i wojska do Civita-Vecchia zwleczono na żądanie króla Wiktora Emanuela do wczoraj wieczora, lecz we Florencji nie utworzono żadnego gabinetu, a bandy rewolucyjne wpadają ciągle do państwa Papiezkiego i zagrażają samemuż Rzymowi. Rząd francuzki nie mógł tedy dłużej wstrzymywać okupacji, którą postanowił, i cesarz kazał dać znać do Florencji o swoich decyzjach. Krok ten nie ma żadnej cechy zaczepnej wobec Włoch. Oba kraje są zarówno interesowane przy zwycięztwie porządku i prawności. Usiłowane na Rzym napady rewolucyjne są niczem innem, jak tylko naruszeniem prawa publicznego i traktatów. Naród włoski i panujący jego nie mogą o tem myśleć inaczej jak my, zachowujemy przeto nadzieję, że stosunki przyjaźne, łączące oba narody, nie będą zwichnięte.“

Monitor ogłasza dalej klęskę powstańców pod Viterbo i odezwę jenerała Żupaniego, upominającą mieszkańców Rzymu, aby nie brali udziału w rokoszu rewolucyjnym.

Monitor z dnia 28. b. m. zamieszcza depesze z Monte Rotondo, które stwierdzają, iż załoga papiezka wytrzymała dwa szybko następujące po sobie napady. Sądzą, że Garibaldi, zostawiając za sobą Monte Rotondo, zwrócił się ku Rzymowi. Kolumna, wysłana z Rzymu, wyszła naprzeciw tej bandzie.

Florencka *Gaz. ufficiale* z d. 28. października ogłasza proklamację królewską do Włochów. Mówi ona, że rząd zgodnie z Francją starać się będzie stosownie do uchwały parlamentu wynaleść korzystny środek, któryby zdolny był położyć kres groźnej i ważnej kwestji rzymskiej.

Do składu nowego gabinetu włoskiego, weszły następujące osobistości: M e n a b r e a jest prezesem rady, tudzież ministrem spraw zagranicznych, a tymczasowo i marynarki. (Należy on częściowo do stronnictwa klerykalnego, co w obecnem położeniu mogłoby dawać do myślenia, że rząd włoski nie myśli wkroczyć na terytorjum rzymskie; p. r.) G u a l t e r i o spraw wewnętrznych. (Był on prefektem w Bolonii, Palermie, a naostatku w Neapolu, i wyszczególniał się wszędzie nadzwyczajną sprężystością i nieprzyjaźnią dla duchowieństwa; p. r.) C a m b r a y D i g n y skarbu i tymczasowo rolnictwa. (Był syndykiem Florencji. Charakter jego polityczny czysto umiarkowany.) M a r i sprawiedliwości. (Przez czas dwóch kadencyj był Mari koryfeuszem stronnictwa rządowego i przewodniczącym Izby poselskiej; p. r.) C a n t e l l i robót publicznych i tymczasowo oświecenia — nakoniec B a r t o l e V i a l e wojny. (Ci dwaj ostatni występują po raz pierwszy na obszerniejszej widowni politycznej; p. r.) Całość gabinetu jest surowo umiarkowana.

Telegrafują z Londynu dnia 27. b. m., że lord Stanley polecił lordowi Lyon, aby oświadczył rządowi francuskiemu, że większość ludności angielskiej przyjęłaby z boleścią wiadomość o obsadzeniu Rzymu. (O poleceniu tem jużeśmy pisali; p. r.) Królowa Wiktorja ma przy następnej sesji porzucić dotychczasową wdowią samotność i zamyśla trzymać dwór bardzo okazały.

Prezydent ministrów bawarskich ks. Hohenlohe przybył do Berlina, przyjmowany przez poselstwo bawarskie i przez księcia Raciborskiego. Jutro ma wracać do Mnichowa.

Z Berlina zaprzeczają podanej przez dzienniki wiadomości, jakoby minister Roon podał się do dymisji, podobnie jak i doniesieniu, że poszedł na dłuższy urlop. Roon nie prosił o urlop, chociaż jest ciągle chory.

Dnia 26. bm. donosi telegram, że bar. Majer Karol Rotszild, będący członkiem parlamentu północno-niemieckiego, miał odjechać tegoż dnia do Londynu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Stanisławów d. 29. października.

Rada miejska ofiarowawszy przed rokiem Jego Eksc. hr. Gołuchowskiemu protektorat szkół, nadała Ekscelencji z powodu ostatnich wystąpień w Radzie państwa przeciw jego osobie, jednogłośnie obywatelstwo honorowe. Równocześnie uchwaliła Rada w sprawie szkolnej petycję do Izby panów.

Wiedeń dnia 29. października.

Od barona Raucha, reprezentanta godności banalnej w Chorwacji wyszedł dekret królewski, sankcjonujący jako ustawy prowizoryczne przedłożone przez ostatni sejm wnioski, z wyjątkiem tych kilku postanowień, które zostają w oczywistej sprzeczności z dobrze nabytemi historycznemi i konstytucyjnemi prawami i żądaniami Węgier, i zarządzający bezzwłoczne przedsięwzięcie wyborów do sejmu, mającego się wkrótce zebrać celem obrad nad reprezentacją Chorwacji w sejmie węgierskim i w delegacjach, tudzież dla załatwienia rokowań ugodowych z Węgrami.

Paryż dnia 28. października.

Patrie dzisiejsza zapowiada wydanie okólnika francuzkiego do ajentów za granicą, wyłuszczającego charakter interwencji francuzkiej w duchu *Monitora*. Podług zapewnień dziennika *La Patrie*, nowe ministerstwo włoskie zgodziło się pod warunkami na to, aby król publicznie zganił naruszenie terytorjum papiezkiego, i stosownemi ruchami na granicy papiezkiej armię włoską przywiódł do łącznego działania z interwencją francuzką.

Cesarz austrjacki miał długą rozmowę z p. Moustierem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 28. października. (**Z giełdy**). *Effekta*: Akcje kolei galic. Karola Ludwika żądają 210. *Towary*: Rzepak średni 150ftw. 10.50; kukurudza za korzec 160ft. effekt. z dosypem do 170ft. 7.85; śledzi szkockich beczułka po 3 cetnarów cłowych 28 złr. (bez cła); śledzi małych beczułka po 3 cetnarów cłowych 22.50 złr. (bez cła); sardynki pudełko po 12 sztuk 42 c.

Nowy bank w Wiedniu. Najj. Pan postanowieniem z dnia 18. b. m. pozwolił bankowi anglo-austrjackiemu, tudzież Eugeniuszowi hr. Kinsky, Karolowi br. Tinti, Karolowi Mayer, Leopoldowi Springer, B. Schulz i Szymonowi Spitzer, zawiązać spółkę akcyjną do spraw hipotecznych, pod firmą: C. k. uprzywilejowany bank hipoteczny w Wiedniu.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 26. października. (*Z giełdy zbożowej*). Przy dość żywych tranzakcjach płacono dziś pszenicę o 10—15, owies o 4 c. na mierzycy wyżej niż w ubiegłym tygodniu. Jęczmień natomiast sprzedawano o 25, a żyto o 10—15 c. taniej. Targ pszenicy objął blisko 20.000 mierzyc. Notowania dzisiejsze są następujące: Pszenica hanacka 86—89 funt. 6.30—6.70, 88—89 funt. 6.75—6.80 za gotówkę ab Raba; żyto węgierskie 80 funt. 4.35—4.40 ab Wiedeń; słowackie 81 funt. 4.75 ab Wiedeń, jęczmień słowacki 71 funt. 3.53 ab Wiedeń, austrjacki 71—72 funt. 3.40 ab Wiedeń, węgierski 72 funt. 3.30 ab Wieselburg, owies węgierski 46—47 funt. 2.20—2.24, 48 funt. 2.28 do 2.36, 49—50 2.32—2.36 transito.

Na targu wołowym było dziś z Galicji 1558, z Węgier 644, z innych prowincyj 236 sztuk wołów; razem 2488 sztuk wołów. Niesprzedanych pozostało 93 sztuk. Płacono za sztukę wagi 400—650 funt. 136—200 złr., za cetnar 28.50—31.50.

Spęd nierogacizny tucznej był nadzwyczaj liczny, rozprzedano 866 sztuk po 29—31 c. za funt w całych sztukach.

Część urzędowa.

Egzamina z leśnictwa. Na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16go stycznia 1850 roku (D. R. P. nr. 65) wydanego w skutek najwyższego postanowienia z dnia 5. stycznia 1850 dotyczącego egzaminów rządowych na samodzielnych gospodarzy leśnych, jakoteż nadzorców i techniczno lasowych pomocników, podaje c. k. namiestnictwo stosownie do rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa handlu i gospodarstwa z 25. września r. b. l. 16800 do powszechnej wiadomości, że egzamina rządowe dla obydwóch wspomnionych kategoryj dnia 28. października r. b. i następnych dni we Lwowie i Krakowie się odbędą.

Kandydaci, do jednego z tych egzaminów przypuszczeni, mają się przed owym dniem zgłosić do prezesa komisji egzaminacyjnej, we Lwowie do c. k. radcy leśnego p. Józefa Lehra, w Krakowie zaś do c. k, nadleśniczego p. Jędrzeja Stonawskiego z okazaniem otrzymanego pozwolenia, tudzież certyfikatu, wykazującego tożsamość osoby, niemniej też pokwitowania względem uiszczonej prawem przepisanej taksy w ck. kasie głównej krajowej.

Edykta. Sąd powiatowy w Grzybowie wzywa Katarzynę z Kruczków Kastaniakową, do spadku po Janie Kruczku ze wsi Cieniawy, — Sąd krajowy we Lwowie amortyzuje obligację indemnizacyjną byłego okręgu adm. krakowskiego dtto 1. listopada 1855 lit. a) nr. 511 pr. 5490 złr., wystawioną na imię łac. kościoła w Dobrej, powiatu limanowskiego. Sąd powiat. w Jarosławiu wzywa Jana Konrata do spadku po zmarłym w Chorzowie Piotrze Konracie.

Konkurs. W Stryju miejsce oprawcy z płacą 72 złr., pomieszkaniem i wynagrodzeniami taryfowemi.

Licytacje. Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje dnia 19. grudnia realność pod l. 254 na przedmieściu Zawale położoną, cena 3571 złr.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. i 27. października. Pp. ks. Beldimann Jerzy z Mołdawy, Gużkowski Kaj. z Nowego Miasta, Kęplicz Marc. z Hartosowa, Winnicki Tytus z Nadycza, Śliwińscy Wład. i Wojc. z Bereznik, Spendling Józef z Czerniowiec, Gnoiński Aleksander z Danilcza, Maczejko Józef z Rohatyna, Füzesseny Michał z Celeja, Rożański Feliks z Pałczyniec, hr. Komarnicki Rom. z Złoczowa, hr. Krasicki Ludwik z Liska, Hiller Alojzy z Biały, Więckowski Wład. z Tarnowa, Bogdański Wład. z Batycz, Przybyłowski Wojc. ze Stanisławowa, dr. Rappaport Leon z Tarnopola, Papara Bol. z Batiatycz, Zbrożek Onufry z Wierzbiąża.

Kurs lwowski, z dnia 28. października		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	87	5	94
Dukat cesarski		5	91	5	98
Moskiewski półimperiał .		10	10	10	28
Moskiewski rubel srebrny .		1	87	1	91
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	82	1	84
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	75	79	38
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	60	83	60
Gal listy zast. b. hipot.	bez kuponów	95	75	96	25
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	66	13	67	13
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	207	59	210	60
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	171	50	174	53
Pożyczka narodowa	bez kuponów	64	75	65	75

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 28. października	W. A zł.	W. A ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	10
Losy z roku 1860	81	60
Akcje banku nar.	676	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	176	80
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	124	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	94
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r,
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Podziękowanie. Oddając się od lat kilku już sztuce krawieckiej, nie mogłam jednakże sama nigdy doprowadzić do doskonałośc . Po krótkim atoli czasie nauki u znane o ze swej zręczności, w rynku p d l 179, na II. piętrze mieszkającego nauczyciela krawie twa damskiego p. Ksawerego Głodzi skiego pozyskałam, jak mnie drudzy o tem zapewniają, i jak sama, porównywając ławniejszą mą znajomość w tym przedmiocie z obecną sądzić mogę, wszelką wymagalną w tej mierze biegłość i łatwość. Z powodu tego, czuję się być obowiązaną wynurzyć p. Ksaweremu Głodzińskiemu publicznie swoja wdzięczność, oddać zasługom jego na tem polu uskarbionym uznanie, i szanownej publiczności jak najbardziej go zalecić. Lwów d. 26. października 1867. 2659 1—1

ALOIZA WITOSZYNSKA

Wieś w powiecie Tarnopolskim poł mili od Tarnopola przy gościn u murowanym, leżąca 830 morgów obszaru, z tego 550 morgów ziemi ornej a resztę lasu i sianożęci obejmująca wraz z propinacją rocznie 1700 złr. czynszu przynoszącą z budynkami w dobrym stanie, jest każdego czasu do sprzedania. Nabywca takowej znaleść może natychm ast kompententa do 6 lub 9letniej dzierżawy tej wsi pod korzystnemi warunkami. Szczegółową wiadomość udzieli Wny. Żywicki adwokat w Tarnopolu. 2660 1—3

LECZENIE ELEKTRYCZNE

w nowo otworzonej

sali elektroterapeutycznej

przy placu Halickim pod l. 1. na 1szem piętrze.

Bliższych szczegółów udziela tamże dentysta.

2665 1—4 **Ujhelyi.**

40 baranów, rasy „Negretti," młodej i silnej budowy, ą od 25 złr. w. a. sztuka na sprzedaż w Czarnokońcach, w obwodzie czortkowskim. Owczarnia rozpoczynając sprzedaż baranów w celu zyskania wziętości, stawia bardzo mierne i przystępne ceny.

2603 5—6

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha. 2518 36—?

Odezwa. 2664 1—3

Szanownych członków zamiejscowych Towarzystwa bratniej pomo y w Pruszkowie, upraszamy uprzejmie niniejszem o łaskawe nadesłanie składek za semestr bieżący, oraz wszelkich zaległości. 2664 1—3

Prezes: *Tadeusz Karwowski* Sekretarz: *Aloizy Gerhardt.*

Kurator: *Adolf Brunwey*

Protektor: *Settegast.*

Rad. Ek. — Dyr. K. Ak.

Pruszków d. 26. października 1867.

W Lipsku wyszło już 6 nakładów 182 stronnic.

Cena tylko złr. 1.

Die Mannheit, przekład angielskiej rozprawy, sławnego Dr. Curtis, w Londynie nad słabościami nerwów i organów płciowych.

Przesławszy franko 1 złr. 30 c. posyła się to dzieło pod każdym podanym adresem, lecz nigdy za przekazem pocztowym. — Następnie:

2061 1—6

Der ärztliche Führer zur Ehe. Nauki o korzyściach moralnych i fiz. tudzież dozwolonych przyjemnościach tego stanu, uciążliwości ostrzeżenia się i usunięciu ważne wskazówki i rady dla żonatych i osób istotne wolnego stanu. przez dra. J. L. CURTIS w Londynie.

Cena ct. 72. Z opł. p tylko 1 z. Za przekazem poczt. nie wysyła się. Oba dzieła są do nabycia w Wiedniu u Alberta A. WENEDIKTA Lobkowitzplatz.

Para pojazdowych dobrze ujeżdżonych i bezpi cznych rasowych, szestnastej miary, szpakowatych **koni**, są z wolnej ręki do sprzedania. Takowe można widzieć w domu p. Młockiego, obok domu namiestnictwa. Właściciel tych koni mieszka pod l. 236 w Rynku obok handlu p. Jana Kleina na pierwszem piętrze. 2643 2—3

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

przyjmuje

SUBSKRYBCJE

na

Obligacje pierwszeństwa c. k. uprz. kolei cesarzewicza Rudolfa

w dniach 29., 30. i 31. października 1867.

Obligacje opiewają na 300 złr. w srebrze, niosą rocznie 5% w srebrze, bez wszelkiego potrącenia, i zostaną w przeciągu 54 lat przez roczne losowania srebrem spłacone.

Cena emissyjna złr. 240 w banknotach

to jest 80% nominalnej wartości.

Przy subskrybcji składa się 10% kaucji.

Pierwsza wpłata wynosi złr. 90 — najdalej w 5. dniach po ogłoszeniu repartycji.

Dalsze wpłaty nastąpią 30. listopada i 16. grudnia, każda po złr. 75 banknotami. 2662 1—

Lwów dnia 26. października 1867.

Fabryka guzików i wyrobów szmuklerskich

Edwarda Andres

w Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse Nro 21,

poleca na obecną porę roku panom kupcom, krawcom męzkim i damskim, sporządzane we własnej fabryce podług najnowszych paryskich wzorów

najnowsze GUZIKI MODNE dla panów i dam,

TOWARY SZMUKLERSKIE, jakoto: Krepinki, grelotki, frendzle, kutasy, garnitury, szarfy, sprzączki, spięcia, paski wstążkowe i gotowe paski damskie roboty szmuklerskiej, — galony modne, sznury wełniane i jedwabne, tasiemki do wyszywania i wypustki do sukień. 25 9 8—12

Zamówienia wykonują się najpunktualniej za pobraniem przez pocztę, lub za przesłaniem należytości w gotówce.

CENNIKI na żądanie bezpłatnie.

1000 dukatów złotem

wygrać można przy nastąpić mającem **21. grudnia** ciągnieniu w którem **600** wygranych w ogólnej wartości **złr. 15.000** wylosowanych będzie

Los kosztuje tylko 50 ct. w. a.

W skutek nie wielkiej ilości losów, większej zaś ilości wygranych jest **szansa wygrania nader pomyślną.** Do tego daje się na

5 losów, jeden los darmo.

Na losy, udzielone gratis, przypada osobne ciągnienie, w którem szczególniej niepoślednie i znaczne wygrane uzyskane być mogą. ***Joh. C. Sotken.***

1. grudnia

ciągnienie losów z 1864 roku

wygrywa złr. 250.000, 25.000, 15.000. 10.000.

Promesa złr. 2 50.

1. października

wygrano 25 000 złr. wal. austr.

2663 1—6 **na los RUDOLFA Serja 138 Nr 12 u**

Fryderyka Schubutha.

Z powodu nadzwyczajnej, taniej, szybkiej i rzetelnej usługi w całej monarchii uznany

MAGAZYN SUKIEŃ

panów

KELLER & ALT

(przedtem LEOPOLDA KELLERA)

w WIEDNIU,

Stadt-Graben Nro 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,

dawniej Stock-im-Eisenplatz,

poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, sporządzane zawsze podług najświeższych żurnalów z poręczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w istocie bajecznie najtańszych.

ELEGANCKI

Ubiór zimowy,

składający się z watowanego surduta, spodni i kamizelki

złr. 21.

SURDUTY ZIMOWE

każdego podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materyj, szyte mocno, watowane i opracowane elegancko

od 14 złr. do 50 złr.

	od złr.		do złr.
Surduty jesienne	6		28
Paltoty jesienne	8		30
Ubiory jesienne	16		38
Surduty podróżne nie watowane	6		40
Płaszcze podróżne bajowe	8		50
Futra podróżne	36		80
Surduty myśliwskie	6		20
Szlafroki	8		30
Fraki i mazurki	14		28
Surduty księże	16		30
Spodnie zimowe	4		15
Różne kamizelki	2.50		10

— WZORY MATERYJ do pożądanych UBIORÓW posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowana odpowiedź punktualnie.

— Zamówienia czy to ustne lub listowne z miarą szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku, załatwiają się pod zareczeniem najrzetelniejszej i natychmiast, i do każdej przesyłki z naszej strony załączamy poręczenie pisemne, w którem wyraźnie oświadczamy, że suknie nie przypadające jak najdokładniej do figury, lub do gustu będą odmienione, albo na żądanie zwrócona będzie należytość bez jakichkolwiek trudności.

— Opierając się na tem, iż wszystkie towary za gotówkę zakupujemy iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w bezpośrednich zostajemy stosunkach, wreszcie trzymając się stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej usługi, polecamy się przychylności Szan. P. T. Publiczności najusilniej, z tem zapewnieniem, że dołożymy wszelkich starań, ażeby wszelkim wymaganiom jak najściślej i jak najtaniej zadosyć uczynić. 2630 7—20

Z wysokiem poważaniem **Keller & Alt.**

Wiedeń, Graben Nr. 3.

Znany w Galicji wschodniej gospodarz, poszukuje zarządu dóbr, za tantiemą lub stałem wynagrodzeniem, przyczem wypożyczyć może na pewną hipotekę 15.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość pod adresem: **D. O. Stanisławów** 2655 2—3

SUCZKA

2639 **mała, rasy pińczów,** 2—?

biała z płatkami czarnemi, obróżką sukienną, czerwoną i z dwoma dzwoneczkami nazwiskiem *Kryńcia*, zgubiła się dnia 16. bież. mies. wieczorem w rynku. — Kto by ją znalazł, raczy odnieść do kamienicy W. dr. *Kabata* pod l. 346 na 1. piętrze, a otrzyma

20 złr. nagrody.

Ces. król. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie **od dnia 1. listopada r. b.**

ASYGNACJE KASOWE

4 procentowe za 8mio dniowem wypowiedzeniem

4½ „ za 14sto „ „

5 „ za 30sto „ „

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących

od 3½%, procent 4 od sta

od 4% „ 4½ od sta 2641 6—?

Lwów dnia 23. października. **Dyrekcja.**

WINOGRONA

prawdziwe feslawskie do kuracji zalecające się, utrzymuje ciągle jeszcze

J. F. KLEINA wdowa

handel korzenny pod „Niebieską gwiazdą" 2634 we Lwowie w rynku 232. 3—6

2511 97—100

Sikawki ogrodowe, pompy, wiadra o. drutowe przyrządy do pompierskie. Fabryka urządzona w r. 1823. Illustr. Cenniki bezpł. poezt. **Wm. KNAUST w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Precz ze Siwizną.

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów, i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne**. Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie.

Dostać można we Lwowie w aptece **P. Mikolascha**, w Krakowie u p. **Brunona Miczyńskiego** 2526 4—4

Prawdziwe francuzkie

szampańskie,

tudzież

austrjackie i węgierskie

WINA

rozsyła

ALEKSANDER FLOCH w Wiedniu,

Ober Döbling, Nro 28, — niesfałszowane i rzetelne.

Zroku		Ceny wiadr.	flaszka
	Wina białe:		
1852	Feslawski Ausstich	24 zł.	55 ct.
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Praelaten Klosterneubrg.	40 „	80 „
1852	Węgierskie Cabinet	35 „	70 „
	Tokajskie Ausbruch	50 „	1 złr.
	Wina czerwone:		
1852	Feslawskie Ausstich	24 „	55 ct.
1858	Budzińskie Adelsberger	20 „	50 „
1852	Villannyer żołądkowe	26 „	60 „
	Wina szampańskie:		
	Napoleon, grand vin à Ay	—	2.50
	Moët et Chandon à Epernay Crémant	—	2.50
	Dac de Montebello Sillery Mousseux	—	2.50
	½butelki s powyższych gatunków	—	1.50

W paczkach o 10 flaszkach lub w beczkach półwiadrowych począwszy — sprowadzać można przesławszy pieniądze lub zamówienie nieopłacone, albo za zaliczką pocztową. Biorąc za 40 złr. opuszcza się 5% rabatu. 2645 3—24

Żelazne sprzęty ogrodowe

składane podług najnowszego fasonu.

KRZESŁO OGRODOWE,

eleganckie, modne, składane 1 złr. 90 ct. elegancka żelazna kanapka 7 złr.; tudzież są stoły, fotele i wszelkiego rodzaju inne meble, używane w ogrodach i pawilonach jak najtaniej w składzie fabryki mebli żelaznych

Antoniego Brüll

w Wiedniu, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Skład na Kołowratring Nr. 10. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą niezwłocznie. 2501 12—12

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

FRANCISZKA FERNOLENDTA

wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja

Szczepan Fernolendt,

prowadzący jeszcze za życia mego stryja przez lat 22 fabrykę i manipulacje, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. stryja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie świeżo. **Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2506 28—24

Szczepan Fernolendt, synowiec Franciszka Fernolendta.

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**

Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.